Nr. 248. **Kraków, Niedziela 2 Czerwca 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemant 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczn cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszen i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Zamach na w. ks. Konstantego. — Śmiały napad rabunkowy na lombard w Petersburgu. — Strajk marynarzy we Francyi staje się powszechnym. — Pogłoski o detronizacyi króla portugalskiego.

Z Rosyi.

(Tel. „N. Reformy" z 2 czerwca.)

Zamach na w. ks. Konstantego.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Petersburga, że **na w. ks. Konstantego przygotowano zamach** w czasie jego powrotu z południa do Petersburga. Mianowicie na stacyi Oreł, gdy pociąg, wiozący w. ks. Konstantego, nadjechał z Sebastopola, na pociąg ten najechała lokomotywa, puszczona w ruch **bez palacza i maszynisty.** Jak się potem przekonano, lokomotywę tę puszczono w ruch na tym samym torze, na który wjeżdżał pociąg wiozący w. księcia. W ten sposób chciano **wywołać zderzenie i katastrofę.** Tylko przytomności maszynisty pociągu, w którym jechał w. książę, udało się uniknąć katastrofy.

Spisek wojskowy.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że pod sąd wojenny oddano **190 osób**, aresztowanych z powodu udziału w spisku wojskowym.

Petersburg. Jak donosi „Siewodnia", śledztwo, zajęte tropieniem związku wojskowego, wyjaśniło, że związek miał szczegółowo opracowaną ustawę. Szeregowcy mieli organizować się w kółka. Obowiązkiem członków było współdziałanie jaknajszerszemu rozpowszechnianiu broszur i odezw związku, a nadto uświadamianie żołnierzy. Przedstawiciele kółek tworzyć mieli komitety batalionowe, rotowe i szwadronowe. W każdym garnizonie powinien był być komitet garnizonowy, który utrzymuje stosunki z innemi garnizonami i wysyła przedstawicieli na zjazdy organizacyj wojskowych.

Zamachy i mordy.

Petersburg. Podczas inspekcyi robotników portowych zostali zastrzeleni z rewolwerów inżynierowie Beers i Nevberg. Sprawcy uszli.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Hr. Kaiserling został wczoraj zamordowany przez chłopów w swej posiadłości, położonej na granicy gubernii kowieńskiej.

Pensa. Pet. Ag. tel. donosi: Dyrektor seminaryum duchownego został wczoraj zastrzelony przez pewnego młodego człowieka.

Symferopol. W ogrodzie miejskim w czasie spacerów zastrzelono z rewolweru referenta w składzie rządowym spirytusu, Kunickiego. Sprawca zamachu uciekł.

Napad rabunkowy na bank.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Onegdaj o godz. 5 popoł. siedmiu uzbrojonych ludzi napadło na filię banku państwowego zastawniczego. Sprawcy zamknęli urzędników i interesantów w jednym pokoju, poczem zabrali **4000 rubli** i uszli. Na ulicy ujęto jednego z pośród nich.

Petersburg. O napadzie na filię banku zastawniczego podają jeszcze, że bandyci, wdarłszy się do banku, steroryzowali urzędników i publiczność okrzykiem: „Ręce do góry!", poczem swobodnie zabrali z jednej z kas 4000 rubli. Gdy opuścili biura banku i zaczęli uciekać, interesanci, znajdujący się w banku, zaczęli ich gonić. Jednego z bandytów ujęto na ulicy przy pomocy publiczności.

Bandytyzm.

Helsingfors. Onegdaj w pobliżu stacyi Kauwala, czterech ludzi uzbrojonych w karabiny, napadło na jadącego powozem kasyera banku prywatnego. Bandyci zabili woźnicę i kasyerowi zrabowali 67.000 marek, poczem zbiegli.

Aresztowanie rewolucyonistów.

Mińsk. Podczas poszukiwania sprawców zamachu na poborcę monopolowego policya wykryła dwa mieszkania konspiracyjne partyi socyalistów-rewolucyonistów. — W mieszkaniu w środku miasta znaleziono listy partyj socyalistycznych i literaturę nielegalną. — Uwięziono 2 mężczyzn i 1 kobietę.

Synod i popi radykalni.

Petersburg. Wczoraj odbyła się narada Synodu w sprawie księży, należących do rewolucyjnej frakcyi w Dumie, którzy odmówili posłuszeństwa rozkazowi metropolity, nie chcieli wystąpić z partyi i ogłosili w prasie list otwarty, w którym umotywowali swe stanowisko. Synod uchwalił wdrożyć przeciwko nim postępowanie karne.

Audyencya Gołowina.

Petersburg. Prezydent Dumy Gołowin został wczoraj o godz. 6 wieczorem przyjętym przez cara. — Przedtem przyjął car deputacyę prawicy.

Z Królestwa.

Z Warszawy donosi nasz korespondent (N.) pod datą 1 czerwca:

W nocy z piątku na sobotę we wsi Koło pod Warszawą, agenci ochrony dokonali szeregu rewizyi domów prywatnych i w jednem z nich aresztowali znajdujących się tam: Andrzeja Chmielewskiego, Stanisława Kamińskiego, Michała Kalbarskiego i Konstantego Piwońskiego.

Po przyprowadzeniu aresztowanych do wydziału ochrony, śledztwo ujawniło, że brali oni udział w różnych napadach i zamachach, dokonanych w ostatnich czasach w okolicach Warszawy. Aresztowanych umieszczono w więzieniu transportowym na Pradze.

Również z polecenia ochrony aresztowano w ciągu kilku ostatnich dni w obrębie powiatu warszawskiego ośmiu robotników, pozostających bez zajęcia, a podejrzanych o udział w napadach rabunkowych. Umieszczono ich w więzieniu etapowem.

W piątek o godzinie 5 po południu na Lesznie jacyś nieznajomi ludzie napadli na 25-letniego przechodnia nieznanego nazwiska i dali do niego kilkanaście strzałów, oraz ranili go nożami w głowę. Nieznajomego w agonii odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Ducha.

Onegdaj z aresztu gminy mokotowskiej zbiegł więziony tam za napad bandycki na mieszkanie Józef Laszczuk. Ucieczkę ułatwiło aresztowanemu wadliwe zamknięcie drzwi, które wyważył i zmyliwszy czujność strażnika, zbiegł. Rozesłano za nim listy gończe.

W Sosnowcu rozpoczął się strajk żydowskich czeladników szewskich. — Majstrowie na strajk odpowiedzieli lokautem, skutkiem czego zamknięto w Sosnowcu wszystkie magazyny szewskie.

W Łodzi przyszło onegdaj do wielkiego popłochu na procesyi, która wyszła z kościoła św. Krzyża do ołtarzy, ustawionych na ulicy Mikołajewskiej, Nawrot i Przejazd. Mianowicie tłumowi, idącemu w kierunku do Widzewa, zastąpił drogę oficer z żołnierzami i dziewczętom, niosącym poduszkę, odebrał złożonego na niej orła białego. Wywołało to popłoch. Ludzie z krzykiem uciekali, tratując się. Po długich dopiero usiłowaniach udało się popłoch opanować i zapobiedz katastrofie.

Na ulicy Średniej koło godziny 9 rano do przechodzącego w towarzystwie dwóch żołnierzy rewirowego, Antoniego Malinowskiego, kilku nieznajomych ludzi dało szereg strzałów. — Rewirowy i żołnierz padli trupem na miejscu, nadto śmiertelnie raniony został drugi żołnierz eskorty. Sprawcy zbiegli.

W piątek, po dwutygodniowym blisko strajku, tramwaje elektryczne w Łodzi puszczone zostały w ruch. Zarząd uwzględnił częściowo żądania maszynistów, palaczy i ślusarzy i dodał im od 1 października r. b. 5 proc. od pobieranego wynagrodzenia na mieszkanie, oraz ujednostajnił ich płacę.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 czerwca).

Sądy wojenne.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie: Stanisława Wołodkę, Franciszka Samsona i Stanisława Kuryłowicza, oskarżonych o udział w napadach bandyckich. Trzej inni współwinni skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty.

Sprawy wewnętrzne.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 czerwca.)

Koncentracya czeska.

Wiedeń. Ministrowie Pacak i Forzt, którzy przybyli tu wczoraj z Pragi, powracają tam we wtorek, celem wzięcia udziału w dalszych rokowaniach o utworzenie wspólnego klubu czeskiego.

Praga. Przywódca realistów Derpina oświadczył się za utworzeniem wspólnego klubu czeskiego, podnosząc, że wspólny klub nie oznacza jeszcze wspólnego programu. Zaznaczył on, że socyaliści czescy w sprawach dotyczących narodu czeskiego, będą szli solidarnie z klubem czeskim.

Sojusze wśród Niemców.

Wiedeń. Wydany wczoraj komunikat o konferencyi klubu centrum donosi, że wybrani na podstawie katolicko-konserwatywnego programu posłowie z Dolnej Austryi, Styryi i Salcburga, po wyczerpującej konferencyi postanowili przyłączyć się do chrześcijańsko społecznego stronnictwa z zastrzeżeniem istniejącej organizacyi stronnictwa i swobody głosowania w kwestyach gospodarczych.

Sprawa wyboru prezydenta Izby.

Praga. „Nar. Listy" nawołują stronnictwa słowiańskie w parlamencie do wspólnej akcyi w sprawie wyboru prezydyum Izby.

Organ młodoczeski „Deń" występuje przeciw pretensyom Niemców do prezydentury Izby i stwierdza, że Niemcy w nowym parlamencie są obecnie w mniejszości, a natomiast Słowianie są liczniejsi, im zatem należy się obsadzenie prezydentury.

Podróż cesarza do Budapesztu.

Budapeszt. Cesarz przybędzie tutaj dnia 6 czerwca wieczorem.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze w dalszym ciągu piszą o bliskiem przesileniu gabinetowem i występują przeciw obchodowi jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, w razie niemożności wniesienia w Sejmie projektu ustawy o gwarancyi konstytucyi. Kilka pism ogłasza, że gdyby nie dopuszczono do przedłożenia w Sejmie tego projektu, partya niezawisłości nie weźmie udziału w obchodzie jubileuszowym.

Nowa partya.

Budapeszt. „Magyar Hirlap" podaje, że bardzo wielu posłów z partyi niezawisłości zamierza założyć nową partyę, która jako główny punkt swego programu ma postawić wywalczenie powszechnego prawa wyborczego na Węgrzech. Nowa partya zamierza połączyć się z partyą konstytucyjną i utworzyć w ten sposób wielkie stronnictwo.

Wyniki wyborów do Rady państwa.

Ostateczny wynik głosowania przy onegdajszych wyborach ściślejszych w okręgu Kraków—Podgórze—Wieliczka przedstawia się, wedle dokonanego wczoraj urzędowego skrutynium ze wszystkich miejsc głosowania, w sposób następujący:

Ogółem w całym okręgu wyborczym oddano głosów 20.511. Z tego za ważne uznano głosów 20.060, unieważniono głosów 444, rozstrzelonych było głosów 7.

Z tej liczby otrzymali:

Franciszek **Bujak**	8227
Franciszek **Wójcik**	6611
Zygmunt **Klemensiewicz**	5222

Posłami wybrani: Bujak i Wójcik.

Wedle **powiatów** stosunek głosów przedstawia się następująco:

W powiecie **krakowskim** oddano głosów 9129. Z tego otrzymali:

Fr. Bujak 2991,
Fr. Wójcik 3122,
Zygm. Klemensiewicz 2960 głosów.

W powiecie **podgórskim** oddano 2982 głosy. Z tego otrzymali:

Fr. Bujak 1558,
Fr. Wójcik 136,
Zygm. Klemensiewicz 1273 głosy.

W powiecie **wielickim** oddano głosów 8400, z których otrzymali:

Fr. Bujak 3678,
Fr. Wójcik 3353,
Zygm. Klemensiewicz 981 głosów.

Zastępcy posłów.

Zastępcą posła Bujaka wybrany został ks. **Zastawniak** z Dobczyc, który otrzymał 7861 głosów.

Zastępcą posła Wójcika wybrany został 4714 głosami Jan **Tatara**, nauczyciel z Krzyszkowic.

Posłowie polscy. W artykule naszym p. t. „Nowy parlament austryacki", zamieszczonym we wczorajszym numerze wieczornym „Nowej Reformy", zaliczono przez pomyłkę nowo wybranego posła z okręgu krakowskiego, radcę Franciszka Bujaka, do posłów konserwatywnych, podczas gdy Fr. Bujak kandydował jako demokrata i do grupy posłów demokratycznych w Kole polskiem będzie należeć. Wobec tego delegacya polska w parlamencie obejmować będzie poszczególne grupy w następującej sile liczebnej:

Polskie stronnictwo dem. 4, demokraci 8, narodowi demokraci 14 (z powodu wyboru p. Zamarskiego z okręgu drohobyckiego zwiększyła się ich liczba o jednego), konserwatystów 13, polskie stronnictwo ludowe 17.

(Telegramy „N. Reformy").

Biała-Oświęcim.

Biała. Zastępcą posła Dobiji wybrany został Matusiak, robotnik z browaru.

Zastępcą posła ks. Hanusiaka wybrany został Marek, robotnik, przewodniczący związku tkaczów chrześcijańskich.

Pogłoska o aresztowaniu posła.

Lwów. „Diło" ogłasza, że poseł Budzynowski, przytrzymany przez żandarmów w Chodorowie za agitacyę przy wyborach, nie został aresztowany, lecz po przesłuchaniu wypuszczony na wolność. Budzynowski wyjechał do Bóbrki.

Strajk marynarzy we Francyi.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 2 czerwca).

Marsylia. Strajk marynarzy jest tu powszechnym. Dzisiaj przed południem rozbrojono wszystkie okręty. — Okręty wojenne przewożą pocztę.

W Bordeaux sądzą, że strajk marynarzy będzie powszechny. Do wieczora panował zupełny spokój. Wdrożone zostały rokowania ugodowe.

Sanct Nazer. Tutejsi marynarze i oficerowie okrętów uchwalili jednogłośnie strajk generalny.

Tulon. Tutejsi rybacy przyłączyli się do strajku marynarzy.

Paryż. Rada ministrów zajmowała się sprawą utrzymania komunikacyi towarowej i pocztowej mimo strajku marynarzy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 czerwca.

Rada weterynaryjna.

Wiedeń. Do przybocznej Rady weterynaryjnej na czas do końca roku 1910 zostali powołani między innymi z Galicyi: Dr Julian Nowak, prof. uniw. z Krakowa jako członek; Karol Czecz-Lindenwald jako zastępca; dr Włodzimierz Kozłowski ze Lwowa jako członek; Jan Maksymilian Brener jako zastępca; dr Józef Spilman, rektor szkoły weterynaryjnej we Lwowie jako członek; dr Mieczysław Grabowski, nadzw. prof. szkoły weterynaryjnej we Lwowie jako zastępca; Franciszek Tomicki, krajowy referent weterynaryjny jako członek; Henryk Lang, inspektor weterynaryjny jako zastępca.

Przewodniczącym Rady weterynaryjnej jest minister rolnictwa hr. Auersperg, zastępcą szef sekcyi Zaleski.

Podróż ministra Derschatty.

Monachium. Przybył tu austryacki minister kolei dr Derschatta.

Wyrok śmierci na posła.

Salcburg. Wybrany stąd posłem dr Stenzel (p. lud.) otrzymał list anonimowy następującej treści: „Zawiadamiamy cię, że masz do wyboru: albo zrzec się mandatu, albo być przygotowanym na śmierć. Taki łotr, jak ty, nie jest godny zastępować naród. Twoje dni są policzone".

Dr Stenzel złożył ten list w prokuratoryi, która wdrożyła dochodzenia i jest już na tropie autora.

Angielscy dziennikarze w Niemczech.

Berlin. Angielscy dziennikarze wyjechali stąd do Drezna, gdzie ich przyjęto z wielkimi honorami i przedstawiono także królowi saskiemu.

Londyn. Dzienniki tutejsze wyrażają żywe zadowolenie z powodu bardzo serdecznego przyjęcia, jakiego doznają dziennikarze angielscy w Niemczech.

Zwłoki Zoli w panteonie.

Paryż. Rada ministrów uchwaliła w połowie czerwca przenieść zwłoki Zoli do panteonu.

Pogłoski o detronizacyi króla portugalskiego.

Paryż. Jak donoszą z Lizbony, prawdopodobnem jest, że obecny **król Karol portugalski** z linii sasko-kobursko-gothajskiej, **zostanie zdetronizowany.** Następcą jego na tronie ma zostać książę Braganza, przebywający stale w Wiedniu.

Opozycya przeciw obecnemu królowi trwa już od dawna. Wielkie niezadowolenie z pa-

Trzy zwierzenia.

(Tłóm. z szwedzkiego).

(Dokończenie.)

Zapanowało milczenie; po chwili wszyscy naraz zaczęli mówić. Konsul znalazł okoliczności łagodzące. Przecież to tylko zwykła, stara, jak świat, historya uwiedzionej, a potem porzuconej dziewczyny! Zapewne, to bardzo przykre, że cała hańba, cała odpowiedzialność spada na kobietę, która najczęściej nie ma ani rodziny, ani środków do życia... Ale jeszcze z tego nie wynika, by człowiekowi taki fakt miał zepsuć całe życie. Zazwyczaj historya podobna kończy się tem, że numer pierwszy zostaje zastąpiony przez numer drugi.

— A ty, doktorze, jakąż znów zbrodnię masz na sumieniu? Że ciężką, to zaraz można poznać z twej twarzy.

— Czy to była zbrodnia — nie wiem. Długie lata, które stanęły pomiędzy mną a chwilą, gdy się to stało, uspokoiły znacznie moje sumienie. Lecz był czas, że moja „czarna plama" była dla mnie źródłem niewypowiedzianych męczarni. Wysłuchajcie i osądźcie.

* * *

Ojciec mój umarł w bardzo młodym wieku, zostawiwszy w spadku mej matce dziecko, t. j. mnie, graty z trzech pokoików i emeryturę tak wielką, że nie pozwalała nam obojgu umrzeć z głodu. Przyszła chwila posyłania mię do szkoły, trzeba było książek, czystego i całego ubrania; zrobiło się nam jeszcze trudniej. Matka cudem jakimś dostała tłumaczenia do gazet, a przy nieustannej pracy i fenomenalnej wprost oszczędności, jakoś sobie dawała radę. Ubóstwiałem ją i wcześnie nauczyłem się oceniać jej poświęcenia, dzięki którym miałem co jeść, co włożyć na siebie i mogłem się uczyć.

Znaleźli się dobrzy ludzie, którzy mi ułatwili wstęp do uniwersytetu. Jakże byłem dumny, jaki szczęśliwy, gdy posiadłem możność dalszego kształcenia się. Lecz po wybuchu pierwszej radości przyszła chwila zastanowienia. Z czego żyć? Wówczas mój były dyrektor zaproponował mi na miesiące letnie posadę w domu pewnego obywatela ziemskiego, gdzie za lekcye z czterema chłopcami mogłem otrzymać dwieście koron.

Z entuzyazmem przyjąłem propozycyę, umożliwiającą mój wyjazd jesienią do uniwersytetu w Upsalu. Zajęcia było dużo, lecz rodzina, w której przebywałem, przyjęła mnie życzliwie, a okolica była prześliczna. Nic nie mąciłoby mej radości, gdyby nie rozłączenie z matką. Dotychczas nie rozstawaliśmy się ani na jeden dzień, a chęć ujrzenia jej budziła się we mnie chwilami z taką siłą, iż musiałem używać całej siły woli, aby nie rzucić wszystkiego i nie pojechać do niej.

Chlebodawca mój był człowiekiem bardzo bogatym i zajmował wybitne stanowisko; zarówno on, jak i jego żona, mieli rozległe stosunki i bardzo często gościli w swoim domu znajomych ze Sztokholmu. Śniadania, obiady, pikniki następowały jedne po drugich, a gdy przyszedł sezon polowań, rozpoczęły się szumne wyprawy myśliwskie, na których częściej rozlegało się strzelanie korków, niż wystrzały z broni.

Pewnego dnia letniego, siedmnastego lipca — nigdy daty tej nie zapomnę — baron wydawał wielki obiad. Do stołu siadło trzydzieści osób, przeważnie mężczyzn; nastrój był więcej, niż wesoły.

Po upalnym dniu wieczorem przyszła burza, polał się deszcz. Posłużyło to za pozór do wzięcia za karty. Grano w winta i écarté. Przechodziłem od stołu do stołu, przyglądając się obcej mi zabawie; dotychczas znałem bowiem tylko pasyanse mej matki, które notabene nigdy nie wychodziły.

Stałem właśnie przy jednym ze stolików, z ciekawością śledząc za przebiegiem gry, gdy wszedł lokaj i podał mi list od matki. Szybko oddaliłem się do swego pokoju i rzuciłem się na list; matka donosiła mi, że od miesiąca jest ciężko chora; aż do dnia dzisiejszego nie pisała mi o tem, by mnie nie niepokoić, teraz jednak nie pozostaje jej nic innego, jak zawezwać mej pomocy. Środki wyczerpały się, pieniędzy na leczenie się nie ma, gdyż od dwóch miesięcy nie była zdolna na siebie pracować; gospodarz wyrzuca ją z mieszkania; sprzedała wszystko, co się dało. Prosi więc, bym wziął dla niej od barona pewną niewielką kwotę na rachunek mego wynagrodzenia. Była w rozpaczy, że jest zmuszona użyć tego ostatecznego środka, który uniemożliwiał mój wyjazd do Upsali, błagała mię o przebaczenie, przyrzekając, iż jak tylko wróci jej zdrowie, będzie pracowała bez wytchnienia, byle zwrócić dług, u mnie zaciągnięty.

List ten spadł na mnie, jak grom. Dzisiaj, dopóki są goście, nie można rozmówić się z baronem, trzeba czekać dnia jutrzejszego i znaleźć stosowną chwilę jeszcze do odejścia poczty sztokholmskiej. Pragnąc się nieco uspokoić, zszedłem na dół i powróciłem do salonu. Jeden ze stolików, za którym grał major i jakiś bajecznie bogaty bankier, otoczony był wieńcem ciekawych. Bankier był zapamiętałym amatorem „écarté" i przy tej grze mógł spędzać całe noce.

Tego wieczoru szczęście dopisywało mu jak nigdy. Grano po pięćdziesiąt koron partyę, a przy szczęśliwym graczu leżały stosy asygnat pięćdziesięcio i stokoronowych.

Przyłączyłem się do grupy ciekawych i naraz znalazłem się tuż obok bankiera. Rozgrywała się jakaś wysoka partya, zainteresowanie patrzących wzrastało z każdą chwilą, ktoś nawet, chcąc lepiej zobaczyć, oparł rękę na stole, zrzucając jeden z papierków stokoronowych. — W tej chwili stało się ze mną coś, z czego dotychczas nie mogę jasno zdać sobie sprawy. Machinalnie nastąpiłem nogą na asygnatę. Myśl o chorej matce leżała mi na sercu okropnym ciężarem, a tu, pod stopą, leżała pomoc, zbawienie... Już nie potrzeba było odkładać wyjazdu na uniwersytet... Cóż dla tego milionera stanowiło sto koron? Nie wiedział pewnie nawet dobrze, ile naprawdę wygrał. Myśli te jak huragan przeleciały mi pod czaszką. Za chwilę byłem w swoim pokoju z asygnatą **w ręku**. Nazajutrz wysłałem matce pieniądze...

* * *

Doktor skończył. W pokoju zapanowało głuche milczenie. Wreszcie konsul przerwał je, zwracając się do sędziego z jakiemś błahem pytaniem. Jakby nie widząc obecności doktora, dwaj przyjaciele przez chwilę rozmawiali o rzeczach obojętnych, nie mających najmniejszego związku z dopiero co posłyszaną historyą. Posiedzieli jeszcze czas jakiś, poczem powstali, mówiąc, że mają jeszcze interesa na mieście.— Żegnając przyjaciół, lekarz poczuł, że uścisk ich dłoni był więcej niż chłodny, i zrozumiał, iż dzisiejszego wieczoru na zawsze stracił ich szacunek.

nującego wywołała jego niefortunna gospodarka finansowa, oraz prywatne interesa króla z wielu przedsiębiorstwami. Z tego też powodu w Izbie deputowanych przyszło do poważnych starć i ostrych wystąpień wielu posłów przeciw osobie króla. Ostatnio stosunki tak się zaostrzyły, że **zdetronizowanie króla Karola zdaje się być bardzo bliskie.**

Z parlamentu portugalskiego.

Lizbona. Prezydent ministrów przedstawił się wczoraj w nowym klubie partyi liberalnej i ogłosił swój program. Opozycya parlamentarna czyni królowi zarzut, że bezprawnie rozwiązał parlament i zgodził się na rozmaite dyktatorskie zarządzenia rzadu.

Historya wojny rosyjsko-japońskiej.

Tokio. W ministerstwie wojny pracuje obecnie 59 urzędników nad historyą wojny japońsko-rosyjskiej. — Dzieło ukończone będzie nie wcześniej, jak za 4 lata, praca bowiem utrudniona jest bardzo przez to, że niektóre kompanie, bataliony, a nawet pułki japońskie zostały tak zniszczone, że niema świadków ich działalności.

Powstanie w Chinach.

Hongkong. Powstanie w Kwantung rozszerzyło się na całą prowincyę. Przywódcy powstania oświadczają, że nie występują przeciw obcym, gdyż cały ruch zwrócony jest przeciw panującej dynastyi.

Pożar okrętu.

Konstantynopol. Angielski parowiec naftowy „Zofia“, który tu wczoraj przybył z Batum, zderzył się z drugim okrętem, wśród mgły. Nafta, dostawszy się do maszyn, zapaliła się. — Okręt zgorzał. Załoga ocaliła się.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy przedsięwziętem w Konstantynopolu ciągnieniu losów tureckich, padła główna wygrana 300.000 fr. na Nr 1,591.694; — druga wygrana 50.000 fr. na Nr 1,203.941.

Paryż. Były minister wojny generał Billot zmarł.

Neapol. Jeden z najwybitniejszych tutejszych arystokratów, były tutejszy burmistrz Amatutti, popełnił samobójstwo. Powodem podobno trudności finansowe.

Amsterdam. Także tutaj wybuchł strajk robotników portowych.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 2 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Marcelina i Blans.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 38, zachód o godz. 7 min. 38; długość dnia godzin 16.

Procesye publiczne rano po Rynku głównym z kościoła Dominikańskiego, i u OO. Augustyanów po kościele, po południu z kościoła św. Floryana po Kleparzu i z kościoła OO. Paulinów na Skałce po ulicy.

Teatr miejski w Krakowie: „Nadzieja“ (występ p. Feldmana).

Teatr ludowy: popołudniu „Bohaterzy z pod Portu Artura“, wieczorem „Tomcio Paluch“.

Zlot sokoli: wyjazd do Cieszyna o godz. 4 min. 16 z dworca krakowskiego.

Festyny: w parku dra Jordana wielki festyn na przytulisko weteranów z 1863 r.

W parku krakowskim festyn na dochód Towarzystwa popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego.

Wycieczki: „Czytelni akademickiej“ z Podgórza do Czerny przy Krzeszowicach. Punkt zborny na krakowskim dworcu kolejowym o godz. pół do 2 po południu.

„Eleuteryi“ do Skały Kmity. Wyjazd pociągiem z Krakowa o godz. 2 po południu. Udział bezpłatny.

„Ogniska“ drukarzy na Bielany wycieczka z zabawą leśną na dochód budowy własnego domu.

Strzelanie konkursowe na strzelnicy o medal fundacyjny.

Repertuar teatru lwowskiego:

W niedzielę 2 b. m.: o godz. pół do 4 po południu „Dama od Maksyma“; o godzinie pół do 8 wieczorem „Wesoła wdówka“.

Z teatru. W cyklu dotychczasowych popisów p. Feldmana, wczorajszy czwarty z rzędu występ w dawno niegranych u nas „Mieszczanach“ Gorkiego, dał cenionemu artyście sposobność odsłonienia tego szerokiego gestu artystycznego w kreacyi pogłębionej psychologicznie i mającej wybitne piętno ducha nowoczesnego. Rola Bezsiemionowa jest w repertoarze współczesnym poniekąd typem artystycznej koncepcyi, pojętej i odtworzonej w duchu nowoczesnej techniki. P. Feldman znaczy ją silnemi rysami, rzeźbiąc jakby w kamieniu każdy szczegół postaci, uosabiającej prostotę ducha, rubaszność i dobroduszność przeciętnego mieszczanina rosyjskiego. Cała kreacya, odlana jakby z brązu, przykuwała uwagę audytoryum jednolitością rysów, w których na pierwszym planie dominowała charakterystyka bez śladu domieszki płaskiego komizmu, któryby mógł obniżyć wartość typu komedyowego Bezsiemionowa.

Z przedziwną miarą i powściągliwością a przytem dosadną wyrazistością akcentował p. Feldman swą „prawdę“ w sprzeczce z dziećmi, a arcydziełem kunsztu aktorskiego był szczegół zakrztuszenia się w uniesieniu i gniewie. Rolą Bezsiemionowa utrwalił się p. Feldman na długo w pamięci Krakowa, jako artysta twórczy o wielkiej skali charakterystycznego napięcia i pogłębienia.

Gra lwowskiego artysty na tle zespołu naszego wystąpiła tem plastyczniej, że „Mieszczanie“ należą do najlepiej przygotowanych i granych sztuk na krakowskiej scenie. Na wczorajszem przedstawieniu artystyczny rezultat zyskał przez udział p. Solskiego, który rolę ptasznika odegrał z przedziwną charakterystyką i pogłębieniem w rysunku i kolorycie sympatycznej postaci. Z innych ról zwróciły uwagę dobrze postawione i artystycznie wyzyskane role obu braci Węgrzynów zwłaszcza Teticzewa, który doskonale przystaje do warunków p. M. Węgrzyna, który w pewnej kategoryi surowych typów jest istotnie bez konkurencyi.

Publiczność zgromadzona licznie przyjmowała p. Feldmana gorąco, darząc kilkakrotnie oklaskami przy otwartej scenie. *wpr.*

Z działalności III Koła T. S. L. W miesiącach styczniu, lutym i marcu r. b. III Koło utrzymywało w Krakowie, Podgórzu, Dębnikach i Krowodrzy 8 bezpłatnych wypożyczalń, zaopatrzonych w 3391 dzieł. Łącznie wypożyczalnie wydały 11683 tomy 7723 czytelnikom. Ruch w poszczególnych wypożyczalniach przedstawia się następująco:

W 1-szej wypożyczalni (ul. Zwierzyniecka l. 10) wydano 535 tomów 366 czytelnikom; w 2-giej (ul, Lubicz l. 28) 2699 tomów 1976 czytelnikom; w 3-ciej (Podgórze) 2371 tomów 1585 czytelnikom; w 4-tej (Dębniki) 1181 tomów 842 czytelnikom; w 5-tej (Krowodrza) 1218 tomów 573 czytelnikom; w 6-tej (ul. Rajska l. 12) 1619 tomów 910 czytelnikom; w 8-mej (ul. Lubicz l. 28) 2060 tomów 1471 czytelnikom. 7-ma wypożyczalnia, mieszcząca się dotychczas na Kazmierzu, nie była czynną, a to z powodu braku bezpłatnego lokalu, na płatny zaś, III Koło, przy nadzwyczaj szczupłych funduszach, zdobyć się nie może. Należy jednak podnieść tę pocieszającą wiadomość, że 7-ma wypożyczalnia zdobyła nareszcie bezpłatny lokal w „Czytelni kobiet“ (ul. Szewska l. 19) i została otwartą w połowie kwietnia.

Zabawa taneczna, urządzona staraniem III Koła w lutym r. b., dozwoliła powiększyć księgozbiór wypożyczalń o 150 dzieł. Pomimo to jednak liczba dzieł, będących w posiadaniu III Koła, jest bardzo niewielka, jeżeli się zważy, że wypożyczalnie razem mają około 2.000 stałych czytelników.

W najbliższym czasie, zgodnie z postanowieniem walnego zebrania, Zarząd III Koła przystąpi do urządzania pogadanek w lokalach wypożyczalń.

Posiedzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego odbędzie się we wtorek dnia 4 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg odczytu radcy dworu Jana Matuli: „Zadania ekonomiczne na polu krajowego gospodarstwa wodnego i komunikacyjnego“. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie.

Ze Związku katolickich krawców. VIII. doroczne walne zgromadzenie Związku odbędzie się w niedzielę 16 b. m. w domu robotniczym (ul. św. Tomasza L. 37) o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie dyrekcyi, sprawozdanie komisyi kontrolującej, rozdział zysków, wnioski i interpelacye.

Kradzież kieszonkowa. Przed kilku dniami podczas rannego nabożeństwa w kościele N. P. Maryi skradziono pani K. P. pugilares z drobną kwotą. O zuchwałości sprawcy kradzieży świadczy fakt, że po dokonaniu tejże, złodziej, wyjąwszy pieniądze, próżną portmonetkę włożył z powrotem do kieszeni właścicielki i następnie niespostrzeżenie umknął z kościoła. Policya wdrożyła za sprawcą dochodzenia.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Ottona Bindera, Jakóba Kohna, Michała Błońskiego, Bronisława Bittnera, Jerzego Miklaszewskiego, Tadeusza Dąbrowskiego i Eugeniusza Nitscha.

Zmarli.

W Wadowicach zmarł Adam Władysław Gołąmb, uczeń VI. kl. gimnazyum, rodem z Krakowa, w 17 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie z dworca kolejowego w poniedziałek o godz. 5 popoł.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 czerwca.

Owacya dla prof. Zakrzewskiego. Nowo zamianowanemu profesorowi historyi polskiej na uniwersytecie lwowskiem, Stanisławowi Zakrzewskiemu, urządzili owacyę jego słuchacze i słuchaczki. Rozpoczynającego wykład powitał imieniem kółka historycznego i zebranych kolegów akad. Kazimierz Hartleb. Zaznaczył w przemówieniu, jak szczytne w udziale przypadło nowomianowanemu stanowisko, raz jako następcy uczonego niepospolitej miary Tadeusza Wojciechowskiego, to znowu jako temu, który z katedry ma głosić słowa podniesione do godności ideałów narodowych. Składając wreszcie podziękowanie za opiekę, jaką otacza Kółko historyczne, powitał go imieniem młodzieży, garnącej się niemal z całej Polski i żądnej słuchać prelekcyi o dziejach własnych.

Profesor Zakrzewski w odpowiedzi, oddając hołd swemu poprzednikowi, określił jego stanowisko jako uczonego, który umiał łączyć badania dziejów najstarszych z impulsywnością dzisiejszej chwili i obok pierwiastka przedstawiania faktów realnych posiadł pierwiastek kombinacyjny, podniesiony do godności artyzmu. Następnie wypowiedział prof. Zakrzewski inauguracyjny wykład na temat „Wschód i Zachód w dziejach Polski“. W wykładzie tym ustawił cały szereg doniosłych spostrzeżeń w zakresie historyi Polski średniowiecznej i nowożytnej.

Kończąc wykład, prof. Zakrzewski raz jeszcze podziękował młodzieży za serdeczną owacyę, poczem pożegnany hucznymi oklaskami opuścił salę.

Z tragedyi młodej dziewczyny. W piątek po południu odbył się we Lwowie pogrzeb ś. p. Bronisławy Żaklińskiej uczenicy V klasy liceum imienia królowej Jadwigi. — Żaklińska przed kilku dniami odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Jak podają pisma lwowskie, niezbadane dokładnie przyczyny wetknęły tej młodej, pięknej dziewczynie samobójczą broń do ręki. Zawsze wesoła, lubiana przez wszystkie koleżanki i grono nauczycielskie, na tydzień przed samobójstwem mówiła ś. p. Żaklińska, że się zastrzeli, zadysponowała nawet, w której sukni ma być złożoną na wieczny spoczynek. Nikt tego jednak nie brał na seryo, bo i któż mógł przypuszczać, że ta wiecznie śmiejąca się i wesoła dziewczyna może zdobyć się na tak tragiczny krok. Jeszcze we środę nie dopatrzyły się u niej koleżanki jakiegoś smutku lub przygnębienia. Ś. p. Żaklińska na parę godzin przed śmiercią była wesoła, śmiała się i w czasie przerwy od nauki grała na mandolinie.

W listach, pozostawionych do dyrektora liceum Majerskiego i koleżanek, maluje się w rzewnych słowach boleść, jaka miotała jej duszę na krótki czas przed dobrowolną wędrówką w inny świat... Do koleżanek skreśliła ostatnio pożegnanie widocznie spokojniejszą jeszcze ręką. Treść tego listu jest następująca:

„Moje drogie koleżanki! Przebaczcie mi, bo ja Was zawsze bardzo kochałam, ale niestety, muszę Was pożegnać; moje drogie, żyjcie szczęśliwie w zgodzie, ja oddalam się od moich najdroższych osób.

„Ach, nigdy nie mówcie, że samobójstwo jest tchórzostwem, do tego czynu trzeba szalonej odwagi i zaparcia się siebie, bo nie żegnam się z Wami do jutra (jak zwykle), ale już na wieki żegnajcie mi, drogie moje. Wasza Brońka Żaklińska“.

W wielkiej rozterce musiała ś. p. Żaklińska kreślić — jak świadczy charakter pisma — następujące słowa do dyr. Majerskiego:

„Wielmożny Panie Dyrektorze! My pana dyrektora strasznie kochamy i proszę mi wierzyć, że Pana dyrektora i całe grono profesorskie panów i pań bardzo szanowałam i lubiałam, a pan dyrektor jest wprost ojcem naszym i dlatego ja przepraszam okropnie za ten czyn, że jako jedna z tych, które pan dyrektor tak dobrze prowadzi, zdobywam się na ten czyn. Proszę, ażeby pan dyrektor nie sprzeciwiał się, ażeby moje drogie koleżanki mogły być na moim pogrzebie. Księdza katechetę Czechowskiego proszę o przebaczenie i żeby ksiądz był łaskaw być na pogrzebie samobójczyni, która kocha Pana Boga i religię chrześcijańską, ale zmuszona jest do tego czynu

„O przebaczenie proszę jeszcze raz i kreślę się jako wdzięczna i kochająca uczenica kl. 5. Bronisława Żaklińska“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.